

# Jerzy Łojek, Jerzy Szczęsny

---

## Wokół historii adwokatury : rozmowa z prof. Jerzym Łojkiem

---

Palestra 29/3-4(327-328), 29-32

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Orz. SN z dnia 11 marca 1983 r., IV Cz 24/83, OSNCP 1983, poz. 181.

W orzeczeniu tym rozstrzygnięte zostały dwie kwestie. Pierwsza dotyczy wykładni § 11 rozporządzenia, a mówiąc precyzyjniej — zostało wyjaśnione zagadnienie zasięgu tego przepisu. Sąd Najwyższy trafnie wskazał, że stawka określona za prowadzenie sprawy o ustalenie ojcostwa oraz za związane z tym roszczenia majątkowe strony powodowej odnosi się zarówno do strony powodowej jak i pozwanej.

Jednakże nie ustrzegł się tutaj Sąd Najwyższy pewnej niedokładności pisząc, że zespół adwokacki „może pobierać wynagrodzenie jedynie w granicach od 350 do 800 złotych”. Należy bowiem pamiętać, że zgodnie z § 5 cytowanego rozporządzenia „wynagrodzenie zespołu może być podwyższone, nie więcej jednak niż o 50%, w sprawach o szczególnie skomplikowanym charakterze bądź wymagających zwiększonego nakładu pracy lub szczególnego poziomu kwalifikacji adwokata występującego w sprawie”.

Druga kwestia dotyczy mocy wiążącej złożonego do sprawy spisu kosztów. Od dawna orzecznictwo Sądu Najwyższego przyjęło, że złożony przez adwokata spis kosztów wiąże sąd orzekający, jeżeli, oczywiście, ustalone wynagrodzenie mieści się w urzędowych stawkach. Pisałem na ten temat w opracowaniu pt. „Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego” („Palestra” 1978, nr 5—6, s. 34). Zasadę tę akceptował ostatnio Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 21 maja 1975 r. IV PZ 24/75; OSNCP 1976, poz. 50. Obecnie Sąd Najwyższy nie odstępował od tej zasady. Nieuznanie zaś złożonego spisu kosztów jest wynikiem tego, że pobrane wynagrodzenie nie mieści się w obowiązujących stawkach.

## WOKÓŁ HISTORII ADWOKATURY

### Rozmowa z prof. Jerzym Łojkiem

❶ *Panie Profesorze, co to jest świadomość historyczna, komu i po co jest ona potrzebna?*

— Nie siląc się na wysublimowane precyzje definicyjne, przez świadomość historyczną można uważać tę część świadomości społecznej, a więc powstającej w drodze komunikacji międzyludzkiej, która dotyczy tego, co jest istotne i ważne w przeszłości narodu. Istnienie świadomości historycznej tworzy pokoleniową ciągłość narodu, a więc owo często naturalnie przyjmowane zjawisko, że jesteśmy — jako wspólnota — częścią większej całości także w przekroju czasowym. Świadomość historyczna jest więc jak gdyby przewodnikiem między następującymi po sobie pokoleniami narodu. Jest ona arką przymierza — by odwołać się do słów Wieszcza. To wszystko, co cenimy w naszej przeszłości, do czego chcemy się odwołać i czego pragniemy być kontynuatorem — składa się na świadomość historyczną.

❷ *A to, co odrzucamy?*

— To oczywiście też wchodzi w zakres świadomości. Jest ono odwrotną stroną medalu. Nasze wybory i sympatie historyczne są najczęściej niedokonywaniem

wyborów innych, konkurencyjnych, które odrzucamy *per se*. Komu i po co jest ta świadomość potrzebna? Jest ona integralnym składnikiem myślenia kategoriami narodowej wspólnoty i jest potrzebna tej wspólnocie, czyli każdemu, kto się na nią składa. Niech Pan nie uważa tego za megalomańskie traktowanie mojej profesji, ale jest chyba bezdyskusyjne, że bez własnej historii naród nie istnieje. Jeśli nie ma kto i dla kogo notować, gromadzić i interpretować przebiegu zdarzeń w dziejach określonego narodu, to można bez ryzyka błędu stwierdzić, iż ten naród przestał istnieć. Funkcją obserwacji historycznej jest więc z jednej strony odnotowanie dziejących się w przeszłości zjawisk i procesów, a z drugiej — stwarzanie narodowi racji jego istnienia. W tym sensie historia i w ogólności zainteresowania historyczne są — zwłaszcza w wypadku naszego narodu od dobrych 200 lat — szkołą patriotyzmu. Tak sądzę, nie wnikając w to, czy patos tego sformułowania może razić. Mówię to zresztą dla miesięcznika adwokatury, a jak wiadomo, wśród przedstawicieli adwokatury było w historii paru znakomitych historyków.

⊕ Jeśli Pan Profesor pozwoli — kilka słów o pisaniu historii zawodu adwokackiego. Pomysły opracowań historii adwokatury narodziły się już pod koniec XIX w. Istota adwokackiego powołania w okresie zaborów zrodziła — jeśli można tak powiedzieć — zapotrzebowanie patriotyczne: adwokaci polscy bronili przed obcymi sądami zaborczymi polskich patriotów, a więc tych, którzy sprzeciwiali się istniejącemu przez cały wiek XIX porządkowi publicznoprawnemu, skazującemu państwo polskie na niebyt, a obywatele na milczenie albo na zaprzaństwo narodowe i kolaborację. Stąd trudno przecenić rolę adwokatury w kształtowaniu patriotycznych postaw. Obrona ludzi przed sądami była w wielu wypadkach obroną polskości. Była to jakże często, mimo zaborczych usiłowań zapobieżenia odradzaniu się żywiołu i aspiracji narodowych, obrona skuteczna. Karol Pędowski, warszawski adwokat penetrujący historię adwokatury, podaje („Palestra” nr 5 — 6/1984), że adwokaci polscy skupieni w Kole Obrońców Politycznych i broniący uczestników rewolucji 1905 roku mogli się pochwalić znacznym sukcesem, gdyż dzięki ich udziałowi w sprawach przed carskimi sądami wojennymi w 1906 roku zapadło wiele (jedna czwarta) wyroków uniewinniających, w roku zaś następnym sądy te, dzięki znakomitym obronom adwokackim, zmuszone były w dwu piątych toczących się wtedy spraw politycznych uniewinnić oskarżonych. Czy nie sądzi Pan Profesor, że historycy profesjonalni zbyt rzadko eksponują w swych opracowaniach udział części adwokatury w narodowym wysiłku niepoddawania się woli zaborców?

— Sądzę, że zarzut ten jest słuszny. Spójrzmy bowiem na patriotyczne zaangażowanie się społeczeństwa żyjącego pod zaborami przez socjologiczne okulary i zapytajmy: kto był w czołówce patriotycznych rewindykacji? Z pewnością działacze niepodległościowi wywodzący się z rozmaitych kręgów społecznych. Ale zaraz po nich, powiedziałbym na drugim miejscu, idą ich obrońcy. Ci, którzy przed zaborczymi sądami zawsze bronili zachowania reguł procedury karnej, a najczęściej utożsamiali się z rewindykacyjnymi opcjami często w niektórych okresach zasiadających na ławach oskarżonych współziomków. I właśnie ten fakt, że obrońca był w procesie aktorem, którego można by w wielu wypadkach postawić na równi z oskarżonym, jeśli idzie o wkład w zachowanie narodowej tożsamości, ten — powtarzam — fakt ulega być może w historycznych opracowaniach pewnej minimalizacji. Oczywiście same procesy polityczne, zwłaszcza te głośnie, stanowią dla historyka kapitalny materiał badawczy. Bo chociaż — jak pisał w „Pochwale

historii" Marc Bloch — w olbrzymim fresku skomponowanym z wydarzeń, gestów i słów, składających się na los pewnej grupy ludzkiej, jednostka dostrzega maleńki skrawek ograniczony zasięgiem swoich zmysłów i uwagi, to jednak ława obrończa ma zasięg panoramiczny: z jej wysokości więcej widać społecznej i politycznej materii niż z innych wcale niebanalnych miejsc. Sądzę również, że zainteresowania historyka instrumentarium prawnym, jakim się posługiwano w badanej przez niego epoce, ma niezaprzeczone znaczenie poznawcze, gdyż pozwala badać to, co tradycyjnie kryło się przed okiem badaczy analizujących rutynowo przebieg spisków i sprysiężeń tajnych, a mianowicie pozwala badać opinię publiczną w przeszłości. Pisalem o tym we wstępie do książki traktującej o genezie powstania listopadowego w aspekcie właśnie opinii publicznej. Uważam bowiem, że doświadczenie historii wykazało bezspornie, iż żadna najskuteczniej działająca organizacja tajna nie może wywołać wybuchu, obejmującego swym zasięgiem znaczną część narodu, jeżeli jej działania nie spotykają się z oddźwiękiem, aprobatą i choćby instynktownym i podświadomym zrozumieniem przynajmniej części programu tej organizacji wśród znacznego odłamu społeczeństwa. Konkludując: wydaje się, że próby historycznego wizerunku adwokata w promocji myśli niepodległościowej są w naszym piśmiennictwie zbyt ubogie. W okresie międzywojennym były takie próby czynione, ale chyba bez szczególnych efektów. A są to próby warte ponowienia, jako że adwokaci broniący racji patriotów oskarżonych przez zaborcę ponosili często dotkliwe konsekwencje swego zaangażowania. Stanisław Patek, przewodniczący wspomnianego wyżej Koła Obrońców Politycznych, późniejszy minister spraw zagranicznych w odrodzonej Rzeczypospolitej, został skreślony z listy adwokatów na krótko przed pierwszą wojną światową.

☉ *Jak Pan Profesor ocenia współczesne próby pisania historii adwokatury?*

— Znane mi są dwie inicjatywy, wywodzące się zresztą ze środowiska adwokackiego. Pod koniec lat siedemdziesiątych adwokaci Andrzej Kiszka, Roman Łyczewek i Zdzisław Krzemiński wydali na prawach skryptu „Zakres historii adwokatury”, obejmujący okres od czasów najdawniejszych aż do okupacji hitlerowskiej włącznie. Niedawno dotarła do mnie wydana w ten sam sposób obszerniejsza już, bo dwutomowa, „Adwokatura warszawska” autorstwa Zdzisława Krzemińskiego i Romana Łyczewka. Obie te próby wypada ocenić pozytywnie. Autorzy przekopali obszerną bibliografię przedmiotu, choć nie wszystkie okresy są dostatecznie spenetrowane. Najbardziej wartościowe, bo zawierające najwięcej materiału faktograficznego, są te części wspomnianych prac, które traktują o historii najnowszej. Jest to zrozumiałe, ponieważ literatura, wspomnienia czy pamiętniki są tu stosunkowo najłatwiej dostępne. Mam wobec tych prób także pewien zarzut: zbyt rzadko zawierają one usiłowania dokonania pewnych syntez, ale — tak sobie myślę, że może to, iż autorzy skoncentrowali się głównie na powoływaniu faktów, jest walorem pracy. Będzie ora z pewnością znakomitym materiałem do dalszych badań — być może tym razem już profesjonalnych.

W ogóle należy stwierdzić, że zainteresowania historyczne niezawodowo budują to, o czym mówiliśmy na wstępie: świadomość historyczną. I mogą te zainteresowania dotyczyć historii dawnej — jest to właśnie przedmiotem obu wspomnianych prac — ale mogą również koncentrować się na przekazie swoich własnych doświadczeń. Ta druga forma utrwalania przekazu współczesności, która jutro będzie historią, jest niezwykle cenna. Dlatego zainteresowania historyczne środowiska adwokackiego należy ocenić jako niezmiernie wartościowe. Adwokaci są

grupą zawodową, która — o czym już mówiłem — dużo wie i dużo widzi. Stąd też ich wspomnienia, pamiętniki, słowem — wszelki subiektywny przekaz tego, w czym bezpośrednio uczestniczyli, wydaje się być niezwykle wartościowe. Swoją drogą — erudycja i pióro wspomnianych wyżej adwokatów Kiszy, Krzemińskiego i Łyczynki rodzi we mnie nieprzepartą chęć przeczytania ich wspomnień z historii adwokatury w PRL. Tę historię już dziś warto zacząć pisać. Niech to będą choćby i maszynopisy, byleby tylko rzetelne i oddające atmosferę czasu. Jestem gorącym zwolennikiem, co profesjonalnie jest zrozumiałe, wszelkich prób zapisywania na gorąco fragmentów dziejącej się rzeczywistości. One właśnie, te fragmenty złożą się na całość historycznego przekazu o naszych losach. Dlatego jestem zwolennikiem wszelkich zeszytów historycznych niezależnie od tego, kto i pod jaką szerokością geograficzną je sporządza.

☉ *Zainteresowania adwokatury swoimi dziejami doprowadziły do tego, że postanowiono wydać Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich. Ukazały się już cztery zeszyty tego Słownika. Co Pan Profesor może powiedzieć o samej inicjatywie i jej realizacji?*

— Inicjatywa kapitalna, nie tylko przez swą unikalność. Trudno doprawdy przecenić wartość tego typu opracowań, i to zarówno dla szerszej publiczności jak i dla historyków zawodowych. Od razu jednak kilka postulatów pod adresem kolejnych tomów słownika. Po pierwsze więc — nie wiem, czy nie należałoby dawać szerszych biogramów, a zwłaszcza tam, gdzie można syntetycznie zrekonstruować udział w głośniejszych procesach. Przestrzegalbym autorów i sponsorów przed niezasadną w tym wypadku oszczędnością: tu nie wolno żałować miejsca, gdyż tego rodzaju wydawnictwa nikt już chyba nie powtórzy. Stąd: bez pośpiechu i skąpienia miejsca, bo nie chodzi przecież o laurkę czy pomnik dla środowiska, lecz o rzecz o *par excellence* encyklopedycznym, unikalnym charakterze. I uwaga druga, dotycząca zwłaszcza biogramów traktujących o osobach żyjących w latach, które nie uległy w świadomości społecznej zatarciu. Chodzi mi o to, aby sięgać po źródła nie tylko drukowane i publikowane, ale również do spuścizny rękopiśmiennej omawianych postaci. Ta spuścizna istnieje, choć z naturalnych względów będzie się kruszyła. W każdym razie całość inicjatywy — podkreślam raz jeszcze — godna jest najwyższego uznania i dobrze świadczy o środowisku, którego rola w historii naszego narodu i obecnie była i jest tak ważna.

☉ *Dziękuję za rozmowę.*

*Rozmawiał Jerzy Szczęsny*

KAROL PĘDOWSKI

## ADWOKACKIE TALENTY I PISARSKIE PASJE

Zawód adwokata jest zawodem społecznym, zawodem pomocy udzielanej poszczególnym jednostkom, a ponadto zawodem walczącym o podstawowe normy współżycia społecznego, takie jak sprawiedliwość, praworządność, wolność. Ten